

**Pomimo upływu przeszło stu lat od powstania dzieła R. Dmowskiego *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, geopolityczne położenie Polski nie uległo istotnej zmianie. Trudno też zakładać, że zasadniczo zmienił się charakter zagrożeń płynących ze strony naszych sąsiadów. Rosja gdyby tylko mogła, narzuciłaby nam swoją dominację polityczną, Niemcy zaś najchętniej wysiedlili by nas z Ziemi Zachodnich. Przynajmniej Polaków świadomych, gdyż polskojęzyczny, rzymskokatolicki lud przeznaczyliby zapewne do germanizacji. Berlin popiera też nadal interesy tych naszych sąsiadów na wschodzie (Ukraińców i Żmudzinów), którzy w celu zajęcia domostw i gospodarstw naszych dziadów dopuścili się czystek etnicznych na polskich Kresach Wschodnich (ludobójstwo wołyńskie i zbrodnia ponarska).**

Umknęło w szczególności z pola widzenia współczesnej polskiej debaty historyczno-politycznej, w tym również na łamach „Polityki Narodowej” i „Polski Niepodległej”, że o oddaniu Polski pod panowanie Moskwy oraz o naszych granicach na wschodzie zdecydowali głównie Anglosasi. Sowietów zaś, u których w niewoli w roku 1944 się znaleźliśmy, bez większej refleksji utożsamiano się przez Polaków z Rosjanami. Nie zastanawiamy się w szczególności nad tym, w jakim celu prawosławni, przywiązani do swojej tysiącletniej kultury i państwowości Rosjanie, mieliby sami sobie urządzić w 1917 r. krwawą jatkę (tzw. Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową). A przecież gdybyśmy zauważyli, że to nie Rosjanie kierowali przewrotem bolszewickim w Rosji w listopadzie 1917 r., to musielibyśmy także przyznać, że kierownictwo Rosji sowieckiej nie znajdowało się w rękach Rosjan, ale jej wrogów.[1] Z takiej konstatacji wypływałyby z kolei konkretne wnioski w zakresie najnowszej historii stosunków polsko-rosyjskich. Dotyczą one m.in. tego, kto okupował w latach 1939-1991 polskie Kresy Wschodnie i kto odpowiada za sprawstwo kierownicze zbrodni katyńskiej.

Tymczasem w dniu 21 lipca 1971 r. polski Żyd o nazwisku Abraham Vidro przekazał izraelskiej gazecie „Maariv” informację o udziale trzech żydowskich oficerów NKWD: majora Jozsuy Sorokina, kapitana Aleksandra Susłowa i kapitana Samyuna Tichonowa w likwidacji Polaków w Katyniu. Ujawnił on mianowicie, iż: „Żydowski major w sowieckiej tajnej policji NKWD i dwaj inni żydowscy oficerowie przyznali mi się, że po wybuchu drugiej wojny światowej zamordowali 12000 polskich oficerów w lasach Katynia”. [2]



Źródło:

<http://www.1939.pl/zbrodnie-wojenne/katyn/index.html>

**Gdyby z kolei nasze województwa wschodnie stały się po 17 września 1939 r. częścią Rosyjskiej Federacyjnej SSR, czy też wręcz rosyjskiego państwa narodowego, to po rozpadzie związku państw, którym był ZSRS, Wilno, Grodno i Lwów pozostałyby w Rosji, a nie znalazłyby się w granicach Ukrainy, Republiki Litewskiej i Białorusi. Nieprzypadkowo zatem niepodległe kraje ULB obchodzą dziś 17 września jako święto zjednoczenia narodu, a nie dzień zadumy nad ofiarami obcego najazdu i okupacji.**

Jeżeli zatem pragniemy zrozumieć swoje własne tragiczne położenie po 1939 r., z którego nadal nie udało nam

się w pełni wyzwolić, to rozważmy wpierw, czy w identycznym nieszczęściu Rosjanie nas aby „nie ubiegli” w roku 1917. **Winniśmy także przyjąć do wiadomości fakt, że nasze ziemie wschodnie zostały włączone w skład Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (LSSR), Białoruskiej SSR oraz Ukraińskiej SSR, a nie Rosji. Ponadto w realiach porewolucyjnej, bolszewickiej Rosji, zdrada aliantów nie mogła nas wydać w szpony rosyjskiego nacjonalizmu, lecz w ręce tych oprawców, którzy prawie czterdzieści lat wcześniej zamienili Rosję w obóz koncentracyjny. I nie zmienia tej oceny fakt, że bardzo wielu Rosjan kolaborowało ze swoimi ciemnymi. Dla Polaków istotnym powinno być bowiem nie to, które narody współpracowały z Sowietami na całym ogromnym terytorium Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, ale kto kolaborował z nimi na obszarze okupowanych polskich województw wschodnich, doprowadzając do cierpień milionów Polaków. Na naszych zaś ziemiach wschodnich wiele, o ile nie większość, funkcji okupacyjnych wykonywali mieszkający tam obok Polaków Żydzi, Ukraińcy, Żmudzini i Białorusini. Z punktu widzenia zaś zagrożonych polskich dóbr narodowych naprawdę nie jest istotne jakimi ideologiami i wartościami kierowali się np. Żmudzini i Ukraińcy podejmując współpracę z sowieckim aparatem terroru. Tym bardziej, że w licznych przypadkach różnica pomiędzy antypolskim żmudzińskim bądź ukraińskim nacjonalistą, a antypolskim żmudzińskim bądź ukraińskim komunistą była pozorna. W istocie bowiem np. „litewskie” struktury Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego składały się w znacznej części z przedwojennych funkcjonariuszy niepodległej Republiki Litewskiej (wówczas nacjonalistów), a zachodnioukraińskie - z członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Motywem zaś ich kolaboracji z Sowietami był nierzadko wpojony im w okresie międzywojennym zoologiczny antypolonizm. Z kolei sowietyzm był dla nich jedynie maską do realizacji, w odmiennych już warunkach politycznych, żmudzińskiego i ukraińskiego interesu narodowego.**

Z faktu więc, że na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich czekali dokonywali mordów polskiej ludności cywilnej oraz naszych żołnierzy i policjantów, nie można wywodzić, iż odpowiedzialność za to ponosi cały (i wyłącznie!) naród rosyjski. Tymczasem nadwiślańska klasa polityczna, kreująca myśl polityczną w Polsce, każe nam wierzyć, że w sowieckim aparacie represji byli tylko „Ruscy”, a o rzeszy Sowietów innych narodowości milczy. A jeśli nawet historycy uczciwie wskazują na obecność w organach sowieckich i aparacie represji także nie-Rosjan, to strażnicy umysłów Polaków autorytarnie wyrokuje, że w represjonowaniu naszych rodaków także owi kaci kierowali się interesem narodowym Rosjan. Ewentualność, aby zbrodniarze kierowali się głównie interesami etnicznymi własnych narodów, czy też pragnieniem zrabowania mienia należącego do polskich sąsiadów, nie jest w ogóle brana pod uwagę.

Założenie, że żmudzińscy oraz ukraińscy nacjonałisci, zwalczali polskość i Polaków na terytoriach wschodniej Polski[3] wykorzystując sowiecki aparat represji, wykluczają w szczególności ideolodzy Międzymorza (patrioci Rzeczypospolitej Wielu Narodów[4]). Ich zdaniem kolaborację Żmudzinów i Ukraińców z Sowietami na szkodę podstawowych interesów Rzeczypospolitej Polskiej wyklucza fakt, iż byli oni, tak jak i Polacy, pozbawieni przez Sowietów niepodległości politycznej.[5]

Będąc narodem historycznym, z wielowiekową własną państwowością, zwykliśmy wysuwać kwestię odzyskania i utrzymania niepodległości ponad wszystkie inne dobra narodowe. Ręcznicy Międzymorza błędnie więc zakładają, iż także inne niż Polacy narody Międzymorza, nawet jeśli tradycji własnej państwowości nie posiadają, rozumują w ten sam co my sposób, tj. że Ukraińcy i Żmudzini wysuwają niepodległość polityczną przed wszystkie inne dobra narodowe.

Współcześni piłsudczycy uparczywie nie chcą zatem przyjąć do wiadomości, że Ukraińcy i Żmudzini odmiennie od Polaków definiują swój interes narodowy. Tymczasem niepodległość polityczna nie jest dla nich najważniejszym dobrem narodowym, jako że z uwagi na swój niewielki potencjał, lub brak tradycji samodzielnej państwowości, z góry zakładają, że ich kraje będą związane z innym państwem-przywódcą. Jedyne co wykluczają, to związek z Polską. Nie dawałby on bowiem tym narodom oczekiwanej przez nie swobody działania w „kwestii polskiej”, której rozwiązanie należy do ich najżywoźniejszych narodowych interesów. Kwestię tę mogą zaś załatwić po swojej myśli opierając się na Niemczech, USA, państwach skandynawskich, a nawet Rosji. Oddanie się przez Wilno i Kijów pod hegemonię Berlina, Waszyngtonu lub Moskwy odpowiada dążeniom naszych wschodnich sąsiadów tym bardziej, że ośrodki te nie oponują przeciwko utrzymaniu władztwa Żmudzinów i Ukraińców nad wydartą z rąk polskich ziem czy też przeciwko zacieraniu śladów naszej kulturowej i państwowej obecności na Ziemiach Zabrzanych. **Wbrew zatem temu, co uważają zwolennicy wspólnego antyrosyjskiego i antyniemieckiego frontu państw Międzymorza, jest niezaprzeczalnym faktem, iż to Polacy są przez Ukraińców i Żmudzinów uważani za ich głównego narodowego wroga.**

**Polscy narodowcy nie mogą przedkładać jedynie potencjalnie wspólnych interesów (które dotąd, jak i obecnie, nie zaistniały) narodów Międzymorza nad najbardziej żywotne interesy Narodu Polskiego, tj. troskę o polską kulturę, szkolnictwo i ziemię na Kresach Wschodnich.**

Tak popularny u nas patriotyzm Rzeczypospolitej Wielu Narodów, wyrażający się w idei Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, oznacza nie tylko odrzucenie idei narodowej stworzonej przez Romana Dmowskiego, ale przyjęcie postawy ambiwalentnej wobec podstawowych interesów Narodu Polskiego. Kwestionuje on bowiem zasadność dążeń Polaków znad Niemna i Zbrucza do zjednoczenia się z główną częścią narodu, zamieszkującą nad Wisłą i Odrą. I czyni to w imię sojuszu Polaków z Kongresówki z ciemieżycielami Polaków kresowych.[6] Nie do przyjęcia dla polskiego narodowca jest w szczególności to, że sojusz taki dotyczyć miałby narodów godzących w te dobra narodowe Kresowian, które w ogóle są najistotniejsze dla dalszego trwania polskiej wspólnoty narodowej.

Imperializmowi rosyjskiemu, który ciąży nad krajami ULB, a który potencjalnie stanowić może niebezpieczeństwo także dla nas, jak również zagrożeniom dla polskiej niepodległości bardziej aktualnym, należy zatem przeciwstawić się w inny sposób. W szczególności poprzez kilkukrotne zwiększenie potencjału militarnego naszej Ojczyzny, kosztem zwłaszcza spłat zadłużenia zagranicznego. Nasi zachodni „sojusznicy” pchający nas do wojny, powinni się na to obecnie zgodzić. A tylko przez militaryzację Kraju możemy zaradzić

zdradzieckiej polityce naszych zachodnich „sojuszników” i oddalić wiszący nad Polską wariant rozbiorowy.

Polski narodowiec winien też dostrzegać, że związek narodów ULB, nawet jeśli wymierzony byłby czasowo w Rosję, to dla Polski żadnej gwarancji bezpieczeństwa stanowić nie mógłby, albowiem wszystkie te narody mają z nami interesy sprzeczne, są aktualnymi lub potencjalnymi partnerami Niemiec (Białoruś pod rządami nacjonalistów), a ich łączny potencjał gospodarczy, demograficzny i militarny znacznie przekracza potencjał Polski. Zasadne jest więc dążenie do rozerwania otaczającego nas od wschodu kordonu państw (Republika Litewska, Ukraina i Białoruś) poprzez wejścia w taktyczne porozumienie z Aleksandrem Łukaszenką. Jest to bowiem polityk gwarantujący niepodległość Białorusi od Rosji, ale i od USA oraz Niemiec, posiadający kontakty z Pekinem, a zarazem stroniący od antypolskiego nacjonalizmu, na który choruje odrodzeniowa białoruska opozycja. Należy więc zgodzić się w tej mierze z poglądami prezentowanymi przez dwóch antysystemowych kandydatów na Prezydenta – Mariana Kowalskiego (Ruch Narodowy) oraz Grzegorza Brauna (monarchista i kontrrewolucjonista). Porozumienie takie dawałoby korzyści obu stronom. Polsce przybywałby partner wzmacniający nas względem Niemiec i USA, a Łukaszenka zyskałaby oparcie przed zakusami polityki rosyjskiej. Zakładając samodzielność polityczną Mińska (w odróżnieniu od amerykańskich i niemieckich wasali z Wilna oraz Kijowa), Łukaszenka może zależeć na uregulowaniu statusu Polaków na polskiej etnicznie Grodzieńszczyźnie i wschodniej Wileńszczyźnie. Gdyby zaś Polakom w Republice Białoruś nadana została autonomia polityczno-kulturalna, kraj ten mógłby zostać przez polskich narodowców uznany za przyjazny. Nie należy jednak takich założeń czynić bezwarunkowo i a priori, co patrioci Rzeczypospolitej Wielu Narodów robią względem Ukrainy i Republiki Litewskiej. Nie zważają oni nawet na fakt, że Polacy w Rosji szykanowani nie są, lecz – także bezwarunkowo i a priori – zakładają, że to interesy Narodu Polskiego i narodu rosyjskiego muszą być ze sobą zawsze sprzeczne.

Należy zatem skonstatować, że w sprawie Polaków na Wschodzie patriota Rzeczypospolitej Wielu Narodów siłą rzeczy przyjmuje optykę odpowiadającą interesom narodów nam bezwzględnie wrogich i godzi się na uszczuplenie naszej polskiej wspólnoty narodowej. Z punktu widzenia zaś polskiego narodowca **nie może być uznawana za polskiego patriotę osoba, która dokonuje oceny doniosłości interesów własnego narodu z perspektywy interesów narodu obcego. Choć zdecydowana większość takich osób działa zapewne w dobrej wierze, jedynie przez lekkomyślność odrzucając myśl, że ich aktywność może nie służyć dobru Polski, to jednak, biorąc pod uwagę posiadany przez nich potencjał intelektualny oraz funkcję społeczną którą podejmują, mogą i powinni niebezpieczeństwo takie dostrzegać.**

[1] W ocenie księdza dra Stanisława Trzeciaka, *Mesjanizm a kwestja żydowska*, Warszawa 1934, „Wśród różnego rodzaju podstępów i tumanienia ludu wzniosłymi ideami, wśród terroru i walki o byt codziennego życia, zajęli Żydzi niepostrzeżenie władzę nad narodem rosyjskim w czasie rewolucji. Na czele rządu stanęło 22 komisarzy ludowych, pośród nich zaś było 17 Żydów. W komisarjatach ludowych czyli w ministerstwach było

Żydów od 76% do 100%, czyli ponad  $\frac{3}{4}$  części lub w całości. I tak w r. 1922:

Komisariat wojny na	43 członków miał	33 Żydów	czyli 77,2 %
„ spraw zagran.	16 członków miał	13 Żydów	„ 77,7 %
„ finansów	30 członków miał	24 Żydów	„ 80 %
„ sprawiedliwość.	21 członków miał	20 Żydów	„ 95,2 %
„ oświec. publ.	53 członków miał	42 Żydów	„ 79,2 %
„ opieki społ.	6 członków miał	6 Żydów	„ 100 %
„ pracy	8 członków miał	7 Żydów	„ 87 %
„ prasy	41 członków miał	41 Żydów	„ 100 %
Komisarzy prowinc.	23 członków miał	21 Żydów	„ 91,3 %

**Wobec tego zestawienia jasną jest rzeczą, że Żydzi zajmując najwyższe stanowiska w rządzie wszystkie lub prawie wszystkie, opanowali w zupełności Rosję, podczas gdy w stosunku do ludności stanowią zaledwie 3% zaludnienia.**

**Jak zatem rewolucja w Rosji przeprowadzona została za pieniądze żydowskie, zebrane przez Żyda Jakóba Schiffa, jak bolszewizm czyli skrajny socjalizm jest tworem ducha żydowskiego, tak również rządy bolszewickie są rządami Żydów.”**

<http://narodowikonserwatysci.pl/2012/10/03/rewolucja-bolszewicka-w-polsce-wciaz-trwa-2/>

[2] [http://www.polskapatianarodowa.org/?option=com\\_content&task=view&id=993&Itemid=46](http://www.polskapatianarodowa.org/?option=com_content&task=view&id=993&Itemid=46) ;  
<http://manager.money.pl/strategie/grupy/pl-soc-polityka/katyn-zbrodnia-sowiecko-zydowska-rosja-nadal-bezczelnie-idzie-w-zaparte-133849.html>

Rzeczpospolita 21.04.01 Nr 94 ALEKSANDER KLUGMAN Z TEL AWIWU

**„Rzeź w Katyniu była największą zbrodnią militarną najnowszej historii, jaka kiedykolwiek została dokonana na jeńcach wojennych innego narodu.**

**Wymordowano ponad 20 tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji. Za te zbrodnie odpowiada naród żydowski. Rozkaz wydało dwu [tak w oryginale!] Żydów: Stalin i Beria.**

**O tym, że Stalin był (gruzińskim) Żydem pisał już 30 marca 1950 David Wieseman w piśmie „The Bnai-Brith Message” - jest to więc źródło superwiarygodne i hyperkoszerne. Żydowskość Ławrentija Berii jest ogólnie znana i nie ma co się nad nią zatrzymywać. Komendantami obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie byli Żydzi: Raichman (lub Reichman), Mierkułow i Urbanowicz. Urbanowicz był ojcem późniejszego peerelowskiego generała!!! Masowym osobistym rozstrzeliwaniem polskich oficerów w Katyniu trudnili się Żydzi. Po raz pierwszy poinformowali o tym Niemcy w broszurze-reportażu z**

ekshumacji części ofiar przez międzynarodową komisję: „Kierownikami masowych egzekucji byli czterej członkowie mińskiego komisariatu GPU: (...) Lew Rybak, Chaim Finberg i Abraham Borisowicz”. Polacy oczywiście nie dowierzali tej informacji, gdyż pochodziła od niemieckich ludobójców. Ale po prawie 40 latach potwierdził ją inny Żyd, Abraham Vidro. W czasopiśmie „Bild” (22.07.1971) ukazał się z nim wywiad. Vidro przekazał opowieść Żyda, majora Susłowa, który osobiście rozstrzeliwał (wraz z innymi Żydami – majorem Joshuą Sorokinem, kapitanem Samyunem Tichonowem) tysiące polskich oficerów w Katyniu”.

[3] Które otrzymali w darze od Stalina.

[4] Nie chodzi tu o Polskę, lecz właśnie o Rzeczypospolitą, która według ideologów koncepcji Rzeczypospolitej Wielu Narodów istniała w latach 1569-1795 na ziemiach, którą my polscy narodowcy uważamy za Polskę historyczną (Koronę Królestwa Polskiego) i która to bliżej narodowo nieokreślona Rzeczypospolita powinna stać się znowu wspólnym państwem nie tylko Polaków, ale i Żydów, Żmudzinów, Ukraińców oraz wszystkich innych, którzy w tym wspólnym republikańskim domu (Międzymorzu bałtycko-czarnomorskim) zechcą zamieszkać.  
<http://narodowikonserwatysci.pl/2013/03/20/koncepcja-rzeczypospolitej-wielu-narodow-jako-metoda-zaboru-historii-i-rozbioru-panstwowosci-polskiej/>

[5] Przyjęcie takiej optyki przez patriotów Rzeczypospolitej Wielu Narodów ma również dalej idące konsekwencje. Nie pozwala ona mianowicie dostrzec faktu masowej kolaboracji tychże samych Żmudzinów, zachodnich Ukraińców, ale i Białorusinów także z Niemcami w latach 1941-1945, w którym to okresie kraj Żmudzinów i Ukraina również nie były niepodległymi państwami. A przecież to w okresie okupacji niemieckiej Żmudzini i galicyjsko-wołyńscy Ukraińcy, przy czynnym wsparciu lub życzliwości III Rzeszy, wymordowali dziesiątki tysięcy naszych rodaków w Ponarach, na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

[6] Zakładamy życzliwie, iż większość patriotów Rzeczypospolitej Wielu Narodów jest przekonana, iż służy to polskiej racji stanu. Są jednak niewątpliwie w tym gronie również tacy, dla których powyższa koncepcja jest jedynie zasłoną, za którą realizują interes Ukrainy i Republiki Litewskiej. Ten zaś wymaga, by odwozić Polaków od idei narodowej i skierować naszą aktywność polityczną na budowę geopolitycznej fikcji Międzymorza.